

Pamela Kalisz
Test na inteligencję*

Nigdy nie jest za późno na reżyserię. Żywym dowodem na to jest Luke Scott, syn Ridleya Scotta, który debiutuje na wielkim ekranie w wieku 48 lat pełnometrażowym filmem z pogranicza science fiction i thrillera zatytułowanym *Morgan*. Temat zabawy w Boga, tworzenie sztucznej inteligencji, cyborgów, robotów, genetycznie zmodyfikowanych istot itd. jest w kinie bardzo popularny między innymi ze względu na atrakcyjność wizualną futurystycznych wizji świata. Fabularnie niestety zdecydowana większość tego typu produkcji jest do siebie bardzo podobna. Można podkreślić w diegezie pozytywne aspekty rozwoju technologicznego w postaci współpracy lub integracji maszyny i człowieka, aczkolwiek filmowcy zdecydowanie częściej skupiają się na tej drugiej stronie medalu, czyli na zobrazowaniu buntu sztucznej inteligencji przeciwko swoim twórcom, a następnie przeciwko każdemu w zasięgu jej wzroku. Niejednokrotnie doprowadzając tym samym do wojny. w takich sytuacjach do akcji wkracza bohater-wybawca i tylko on może zapobiec katastrofie. Tego typu produkcje obfitują w feerie rozmaitych efektów specjalnych, które odzwierciedlają również poziom technologiczny samej kinematografii danego czasu. Atrakcyjnym motywem, który jest nieco bardziej kameralny i powściągliwy w realizacji, ale oddaje w pełni etyczne dylematy jest skupienie się na odczuwaniu emocji zwłaszcza przez biotechnologicznie stworzone istoty. *Morgan* pod względem obrazowania świata przedstawionego budzi silne skojarzenia z *Ex Machina* (reż. Alex Garland, 2015), ale widz nie do końca otrzymuje odpowiedź na pytania kim tak naprawdę jest Morgan, jaka jest pełnia jej umiejętności i dlaczego została stworzona. Anya Taylor-Joy w tej roli jest niezwykle intrygująca, hipnotyzująca i jednocześnie przerażająca, bowiem nie ma

* Recenzja filmu: *Morgan*, reż. Luke Scott, USA: 20th Century Fox, Scott Free Productions 2016.

pewności jaka będzie kolejna reakcja postaci, którą gra na określone bodźce przychodzące z zewnątrz. Pojawia się też problem związany z wyrażaniem emocji, a ponadto sam jej wygląd budzi duży niepokój. Morgan jest bytem wyhodowanym w laboratorium z syntetycznego DNA. To owoc eksperymentu finansowanego przez wielką korporację. Rozwija się o wiele szybciej niż przeciętny człowiek. w wieku 5 lat przypomina już fizycznie i umysłowo dorosłą kobietę, która jednak zdecydowanie częściej emanuje urokiem dziecka zafascynowanego nowymi miejscami, snującego wyobrażenia na temat konkretnej przestrzeni oraz obawiającej się kary, jeżeli zawiedzie swoim zachowaniem twórców. z drugiej strony spokój i ukojenie przynoszą jej między innymi gra w szachy czy słuchanie muzyki operowej. Potrafi kontrolować urządzenia w pomieszczeniu, w którym się znajduje, a jej zdolność przewidywania pozwala na przeniknięcie i zlustrowanie każdej spotkanej osoby. Widząc kogoś po raz pierwszy pozyskuje podstawowe informacje o nim, a także o jego bliskich. Przestrzeni, której nie kontroluje i gdzie czuje się niepewnie jest las, natura, przeciwieństwo środowiska, w którym się rozwijała. Jednak to właśnie na tym dzikim i nieokiełznanym obszarze Morgan dostrzega istnienie swojego raj. Inspiracją dla takiego myślenia są opowieści osoby, do której zbliżyła się najbardziej – behawiorystki, doktor Amy Menser (Rose Leslie). Niestety bazowanie na niewinności przeplatającej się z niestabilnością emocjonalną postaci i wybuchającą agresją to stanowczo zbyt mało na to, aby stworzyć wyrazisty i wyjątkowy obraz, o którym opowiadałoby się przez lata. Niewykorzystane w pełni kreacje uznanych aktorów lub koncentrowanie się na postaciach kompletnie zbędnych stanowczo w tym nie pomaga. Jednak ta produkcja od strony technicznej i audiowizualnej prezentuje się bez zarzutów i tkwi w niej pewien potencjał. Pierwsza połowa filmu zawiera w sobie wszelkie predyspozycje, by stać się nieszablonywym, przemyślanym dziełem wypełnionym znaczeniami. Czołówkę rozpoczyna scena nagrania z monitoringu podziemnego laboratorium, w którym Morgan przebywa na co dzień. Nagle dochodzi do brutalnego incydentu, w którym dotkliwie pobija ona jedną ze swoich opiekunek. Wówczas na miejsce przybywa specjalistka od oceniania ryzyka, Lee Weathers (Kate Mara), wysłanniczka korporacji nadzorującej badania. Ma ona określić rzeczywisty stan projektu oraz podjąć decyzję o tym, czy należy kontynuować eksperyment, czy z racji grożącego innym niebezpieczeństwa lepszym wyjściem byłoby unicestwienie Morgan.

Odbiorca filmu momentalnie dostrzega mnóstwo opozycji i kontrastów pomiędzy zachowaniem Lee, a resztą bohaterów. Wyniosła i zimna pracownica koncernu kontra

grupa naukowców, którzy przez parę lat zdążyli się zżyć ze sobą na tyle, aby wykształcić coś na wzór podstawowej komórki społecznej tj. rodziny mieszkającej bądź co bądź w przepięknym, ale jakby wyjętym z horroru domu. Wielka szkoda, że możliwości tej lokacji nie zostały jednak lepiej wykorzystane w filmie, gdyż zdecydowana większość scen rozgrywa się niestety wyłącznie w laboratorium lub w lesie otaczającym posiadłość. Tytułowa bohaterka pomimo tego, że stanowi główny temat rozmów pomiędzy wszystkimi postaciami pozostaje początkowo w cieniu. z każdą minutą odsłania się coraz bardziej, odkrywa siebie, wyraża coraz więcej określonych emocji. Początkowo widz skupiony jest na relacjach panujących pomiędzy samymi naukowcami oraz ich stosunku do tej biologicznie zmodyfikowanej istoty. Morgan stanowi dla nich nie tylko przełom w nauce. Ciepło, miłość, fascynacja, duma i troska z jakimi ją traktują wyraża się w każdym słowie. To ich wspólne dzieło. Ich dziecko, które starają się niejednokrotnie ochronić. Znają też zasady i mają tego świadomość, że po ataku na jedną z pracownic, jedynym słusznym i racjonalnym rozwiązaniem jest zamknięcie Morgan w podziemnym laboratorium. Nikt nie może do niej wejść, ale istnieje możliwość dogodnej obserwacji obiektu, a także swobodnego porozmawiania z Morgan, bowiem szklane więzienie odgradza ją co prawda od innych osób, ale stanowi również pewnego rodzaju ekran i barierę, przez którą jednak przenikają emocje. Dłonie przyłożone w tym samym miejscu oddające bliskość, uderzanie przedmiotami w przezroczystą ścianę wyrażające walkę o wolność. Jest też gest odwróconych dłoni obrazujący jednocześnie diametralną zmianę osobowości, jak i metaforyczne odwrócenie ról, wyrażenie siebie, tego co tkwi w środku, tego co ukryte. To rama dla całego filmu.

Ważnym punktem w podjęciu odpowiedniej decyzji przez Lee jest rozmowa Morgan z psychologiem, który pierwszy przełamuje barierę twierdząc, że nie ma takiej możliwości, aby miał przeprowadzić rozmowę w transparentnej klatce. Wchodzi do środka; siedzą z Morgan przy stoliku naprzeciwko siebie. Ta kulminacyjna scena jest jedną z najlepszych w filmie bynajmniej nie dlatego, że nie jest przewidywalna. Jest jak najbardziej. Podobnie jak cały film. Jednak wyraźne napięcie, które jej towarzyszy i doskonale postawione pytania oraz prowadzony dialog przypominający przesłuchanie ukazują ogromny kunszt niewykorzystanego w swoim potencjale scenariusza. Przykry punkt zwrotny następuje w połowie filmu, który od tej pory przypomina bardziej *slasher* niż subtelne rozważania o istocie człowieczeństwa. Następuje równia pochyła dla odbioru całości. Najbardziej interesującą kwestią jest temat agresji oraz pytanie, które za tym

idzie, czy stanowi ona zachowanie wrodzone? Nabyte? Jeżeli już się z tym rodzi, to wymaga to odpowiedniego, a przynajmniej satysfakcjonującego uzasadnienia. Morgan nie jest syntetycznym człowiekiem ani maszyną. Jest człowiekiem ze zmodyfikowanym DNA. Kimś, kogo określić można bytem z próbówki, dlatego podobnie jak u ludzi, wiedza nabyta przychodzi wraz z doświadczeniem, co czyni ją bliższą nam niż np. androidy lub klony. Określenie jej statusu ontologicznego i płciowego zostało zaledwie muśnięte w realizacji Scotta. Niemniej jednak wyważenie poszczególnych wątków takich jak relacja naukowców do swojego dzieła, skupienie się na postaci Morgan i jej wizji świata aż w końcu powrót do Lee, która poddaje w wątpliwość nasze przekonanie o tym, kto tu odgrywa najważniejszą rolę, oraz pochwała wobec „starej” technologii przeprowadzone zostało niezwykle sprawnie chociaż bardzo kompaktowo.

Interesujący wydaje się temat rozwoju technologii zarówno w samej fabule jak i od strony promocyjnej filmu. Zwiastun Morgan jest bowiem pierwszą zapowiedzią tego typu wykreowaną komputerowo i funkcjonującą w oficjalnym obiegu. Komputer Watson firmy IBM początkowo miał za zadanie przeanalizować 100 horrorów, aby posiadać wiedzę z zakresu efektywnych sekwencji grozy. Pod uwagę brany był zarówno obraz, ale i dźwięk! Następnie program spośród wszystkich scen filmu *Morgan* wyselekcjonował 10, których zestawienie utworzyło niezwykle przerażający, ale intrygujący zwiastun. Sztuczna inteligencja, która tworzy zapowiedź filmu podejmującego tę tematykę to genialny zabieg marketingowy. Zaskakuje również to, że przy wyborze scen do zwiastuna powstałego w „tradycyjny” sposób (już przez samą wytwórnę) zdecydowano się na zupełnie inne niż te wyodrębnione przez komputer. Widz, odbiorca, społeczeństwo oczekuje, że sztuczna inteligencja będzie wyglądać, mówić i zachowywać się jak my. Łatwiej nam wyobrazić i zidentyfikować się z postacią na ekranie, której fizjonomia będzie nam bliska i znana. Ta prawdziwa i niewykreowana na potrzeby konsumenckie AI może okazać się jednak o wiele bardziej dyskretna i zdolna do manipulacji, szczegółowej analizy człowieka i jego zachowania. Wiedza o tym, jak coś się przeżywa i jak wyrażać określone uczucia, to nie to samo, co doświadczać ich naprawdę. Morgan wiele razy usłyszała od swoich twórców, że ma być sobą. Tylko co to tak właściwie oznacza?